

Protokół przesłuchania świadka

7

Warszawa dnia 26 stycznia 1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzią Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/ DZ.U.R.P. nr.51 poz.293/, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Roman Dworski
Imiona rodziców	Jan i Teofila z d. Switalska
Data urodzenia	23.IX.1910 r.
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Skłoneczna 50 m ³⁸ 200
Narodowość i przynależność pań.	polska
Wykształcenie	Magister praw.
Zawód	pracownik fir. "Eljot"

W dniu wybuchu Powstania zgłosiłem się ochotniczo do baonu "Odwet", zgrupowanego na Kolonii Staszica w sile c-a 1600 ludzi. Punkty zborne baonu znajdowały się w czworoboku zamkniętym ulicami: Suchą, Wawelską, Al. Niepodległości i Filtrową. Przyszłe pole działań miało obejmować wielobok ograniczony ulicami: Rakowiecką, Puławską, Marszałkowską, Sniadeckich, Koszykową, Raszyńską, do Filtrowej, Akademicką, Curie-Skłodowskiej, oraz linią biegnącą przez Pole Mokotowskie od ulicy Curie-Skłodowskiej do końca ulicy Rakowieckiej. Głównym zadaniem baonu było natarcie na "Stauffer-Kasserne" w kierunku Rakowieckiej, wzdłuż Al. Niepodległości. Główne punkty oddziałów, z których "Odwet" miał nawiązać kontakt bojowy, znajdowały się: Plac Unji Lubelskiej, Politechnika zbieg Nowogrodzkiej i Koszykowej ulice otaczające Plac Narutowicza, Fort Mokotowski i Wiśniowa. Stanowiska niemieckie: bardzo silnie obstawiona ulica Narbutta/koszary, Rakowiecka, Pole Mokotowskie, z załogą dział przeciwlotniczych /14/ i artylerią polową u wylotu Zwirki i Wigury/8 sztuk, kal. c-a 75 mm/, czołgi przy zbiegu ulicy Niepodległości i Rakowieckiej, Dom Akademicki przy ulicy Narutowicza, Filtry. Bezpośrednio zagrażały baonowi, artyleria z Pola Mokotowskiego, rów przeciwczołgowy wzdłuż Wawelskiej, zamieniony przez Niemców na silnie obsadzone okopy, koszary niemieckie przy pomniku Sapera, górny obstrzał z Urzędu Ziems./róg Suchej i Filtrowej/oraz ze szpitala im. Piłsudskiego/Al. Niepodległości/. Z tych punktów Niemcy rozpoczęli obstrzał Kolonii Staszica, widząc ruch duży i przegrupowania baonu, w dniu 1.VIII. godz. 15,30. Nieco później rozpoczęło się regularne natarcie oddziałów lotników, przerzuconych z Pola Mokotowskiego początkowo na ulicę, poczem z ulicy Solarzkiego w kierunku Al. Niepodległości. Niemcy założyli główną w czworoboku ulic: Solarzkiego /Nr-y domów 2-8/Wawelska /nr.38 i 40/, Sucha/nr.1-7/, dół ulicy Błog. Ładysława. Niemcami z tej kwatery dowodził Trautmann, zakładając telefony polowe, aby nawiązać łączność ze swoim dowódstwem. Niemcy bardzo ostrożnie posuwali się w kierunku wschodnim, na przejście do nieparzystej strony ulicy Prezydenckiej zużyli 3 dni /od Suchej/. Zajmowali kolejno domy, słysząc było wybuchy granatów, strzały karabinowe, krzyki mieszkańców. Akcji bojowej "Odwet" nie mógł rozpocząć, ponieważ nie otrzymał zupełnie broni/uzbrojenie baonu, pochodzące z okresu wcześniejszego, składało się z 2-ch stenów, z których jeden zepsuł się w kilka godzin po wybuchu Powstania, kilku wojskowych granatów zaczepnych, 2 kb. filipinki, kilku dowódców miało broń krótką, do wszystkiego znikoma ilość amunicji. Jedyną zbiorową akcją/udaną/ było opanowanie punktu oporu niemieckiego przy ulicy Sędziowskiej/nr. 1-3/ w pierwszym dniu Powstania. Rezultatem pomyslnym było: zdobycie nieco broni, /30 ludzi uzbrojonych w broń krótką i 5 kb.-niepomyślnym: ranni dowódcy, którzy mając broń, szli w pierwszej linii/reszta z gołymi rękami, lub imitacjami karabinów, wystruganych z drzewa. Niestety mimo zdobycia punktu niemieckiego, nadal nie było amunicji. W nocy z pierwszego na drugiego sierpnia 1944r część oddziałów naszego baonu chciała przebić się pod osłoną nocy przez ogródki działkowe na Półn Mokotowskim. Słyszałem, że tylko kilku udało się przejść na Okęcie i wyjść z Warszawy. Wobec bardzo silnego

obstrzału z pola, wielu nad ranem powróciło, a Niemcy rozpoczęli przy pomocy psów idąc w tyralierze wyłapywać zakopanych w kartofliskach powstańców. Pięciu z nich rozstrzelali w "ulicznej egzekucji" przed domem przy ul. Wawelskiej 22. Mimo kilkunastu postrzałów, jeden z powstańców / ps. "Farys", żył nadal i pod osłoną nocy udało się go ściągnąć na nasze pozycje. Pierwsze cztery dni byliśmy pod silnym ostrzałem Niemców, bali się jednak zaatakować nas bezpośrednio. Sytuacja pogorszyła się znacznie, gdy do akcji Niemcy puszczili oddziały Kamińskiego. Własowcy po "oczyszczeniu" okolicy Placu Narutowicza, przeszli na ulicę Dantyszka, gdzie założyli bazę wypadową. Pod kierunkiem Niemców wpadali do domów, grabili ludność z kosztowności i zegarków, mordując poszczególne osoby. Mordy grabieże i gwałty odbywały się w obecności Niemców. Między 4 a 6 sierpnia widziałem z okien domu / Jesionowa 15 / mord dokonany na 7 -ciu powstańcach wyprowadzonych z domu przy ulicy Langiewicza 17. Odbyło się to w ten sposób: Niemcy otoczyli dom półkolem / lotnicy /, Ukraińcy zaś wyprowadzili na taras swe ofiary i rozstrzelali ich seriami z p.-mów. Każdy z zabitych miał po kilkadziesiąt ran. Słyszałem też, że Ukraińcy zabili kilku rannych oraz lekarski personel naszego punktu sanitarnego przy ulicy Langiewicza 5, dokonując gwałtów na sanitariuszkach. W tym też czasie / 4-7.VIII. / zostali rozstrzelani - aktor Mażyński, inż. Tomorowicz z żoną wraz z c-a 40-mą osobami ludności cywilnej, na Polu Mokotowskim. Najbardziej były plondrowane podwórka narożne ulic zamykających nasz odcinek. Z ramienia ludności cywilnej pertraktował z kpt. Trautmannem hr. Tarnowski, zamieszkały wówczas przy ulicy Prezydenckiej 11 / obecnie przebywa zdaje się na terenie Krakowa /. Dzięki interwencji Tarnowskiego ocalała część ludności, znajdująca się w obrębie kwatery niemieckiej. Wobec beznadziejnej sytuacji wojskowej / brak broni, amunicji, chirurgicznych narzędzi, gdy każda byle poważniejsza rana kończyła się śmiercią powstańca, trudności żywnościowe / dowódca odcinka zarządził wycofanie się do miasta. Pod osłoną nocy oddziały wycofały się w kierunku miasta / na barykadę przy cukierni Cardello na Polnej /. Akcja ta trwała kilka nocy, trzeba było przechodzić małymi grupami. W przeddzień "czystki" przeprowadzonej przez oddziały SS-manów przeszły do nas kanałami oddziały powstańców, rozbite wokoło Placu Narutowicza / siłę przeszło 100 ludzi / Dowódcą kpt. "Sabała i por. "Stach". Także i te oddziały przerzucone do miasta. W dniu 11.VIII.1944r przybyły oddziały SS-manów na czołgach z okolic Placu Unji Lubelskiej, z rozkazem natychmiastowego usunięcia ludności. Wyrzucenie rozpoczęło się od strony Pola Mokotowskiego do Filtrowej. SS-mani nie pozwalali niczego zabrać ze sobą za byle nieposłuszeństwo / zabijali / rozstrzeliwali. Wyprowadzoną ludność popędzili na "Zieleniak". Podczas pochodu na ulicy Wawelskiej wyszło z wązku kanałowego kilku powstańców, którzy usiłowali zmieszać się z pędzonymi mieszkańcami. Niemcy jednak zauważyli ich, odciągnęli o kilka kroków i zastrzelili. Jedynie ludność z terenu kwatery Trautmanna nie była ewakuowana. Natychmiast po opuszczeniu Kolonii Staszica przez mieszkańców, Niemcy rozpoczęli systematycznie palić domy, poprzednio ograbiając je z cenniejszych przedmiotów. Grupa ludności, która zamieszkiwała teren kwatery Trautmanna, utrzymała się tam do dnia 28.VIII.1944r., poczem na rozkaz lotnych patroli "SS" Trautmann polecił udać się na Dworzec Zachodni. W ciągu następnych dwu dni rozeszliśmy się w małych grupkach lub pojedynczo, przedzierając się w kierunku Okęcia. Czy wszystkim udało się przedostać nie wiem.

Uwagi końcowe

1/ Ciężej ranni, pozostali pod moją opieką do dnia "czystki" / 11.VIII. / w dniu tym zostali oddzieleni od zdrowych, ostatni raz widziałem ich na rogu ul. Prezydenckiej i Wawelskiej. Między nimi był ciężko ranny "Farys", ocalały z egzekucji przy ulicy Wawelskiej. Możliwe że ranni ocaleli, w każdym razie na miejscu Niemcy ich nie zastrzelili.

2/ Czterech zabitych, leżących w dwa dni po czystce przed domem Jesionowa nr. 11 należało prawdopodobnie do baonu "Odwet". Przypuszczam, że ukryli się na własną rękę przed Niemcami i wobec masowego palenia domów zmuszeni do wyjścia z ukrycia, zostali przez Niemców zabici. Dokumenty i depozyty po nich były w posiadaniu dr. Bielawskiego, który zmarł c-a rok po wojnie. Nazwiska ich może pamiętać były właściciel domu Jesionowa 11, pan Stegman.

3/Cennym źródłem informacji może być pani Topolnicka długoletnia sekretarka Zarządu Kolonii Staszica i prowadząca meldunki wszystkich tamtejszych mieszkańców, którzy po wojnie nawiązali z nią kontakt/Mieszka Piusa 22 m 2
"Odwet" żadnej pomocy nie otrzymał w czasie stacjonowania na Kolonii Staszica, karność do końca była zachowana, mimo bardzo trudnej sytuacji żywnościowej i rozpaczliwego położenia wojskowego.

/Roman Dworski /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /